

Wydana przez poznańskiego germanistę antologia jest pierwszą wydaną w Polsce i w języku polskim tak szeroko zakrojoną prezentacją wyników niemieckich (oraz dzięki przetłumaczonemu tekstowi Huberta Orłowskiego także i polskich) badań nad dwudziestowieczną cenzurą. Warto w tym miejscu dodać, że już w 1994 r. dzięki inicjatywie poznańskich germanistów oraz partnerskim kontaktom z uniwersytetem w Hanowerze mogła zostać zorganizowana konferencja poświęcona cenzurze tekstów literackich w XIX i XX w. Z jej dorobkiem można było się zaznajomić jednak jedynie w języku niemieckim.

Antologię poprzedza napisane przez Czesława Karolaka, może chwilami w trochę zbyt hermetycznym języku nauki, wprowadzenie, szkicujące nie tylko stan i metody badań, lecz – co ważne – formułujące nader istotne postulaty badawcze na podstawie teorii komunikacji i analizy dyskursu. Należy również podkreślić nader kompetentną pracę tłumaczy, którzy musieli się uporać z tekstami autorów nie mających dotąd okazji do zaistnienia w polskim obiegu czytelnictwym. W tym przypadku warto by się zastanowić, czy przytoczone tytuły nielicznych polskich przekładów utworów np. Franka Wedekinda (*Narodziny wiosny*, choć istnieje polski przekład z 1907 r. pod trafniejszym tytułem *Przebudzenie się wiosny*), Carla Sternheima (tytuł jego sztuki brzmi *Die Hose*, czyli *Spodnie*, cytowany tutaj jako *Majtki*), czy też słynnej powieści Henryka Manna *Poddany* (tłumacz przytacza tytuł pierwszego polskiego wydania z 1951 r. *Podwładny*, zacierający w dużym stopniu intencje pisarza, tytuł, który zresztą w drugim polskim wydaniu szybko został zmieniony) adekwatnie oddają intencje ich autorów. Wypadałoby również na przyszłość zadbać o lepszą korektę techniczną, a w szczególności o wyeliminowanie błędów literowych i przy przenoszeniu wyrazów niemieckich. Te i inne uwagi nie mogą jednak zmienić ogólnie nader pozytywnej oceny kryteriów doboru tekstów do antologii, jak i samej antologii, za której koncepcję należą się redaktorowi słowa uznania. Sądzę, że kolejny tom Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej całkowicie spełnia wysokie wymagania, postawione na początku przez jej twórców, i powinien szybko znaleźć się w podręcznej bibliotece każdego polskiego humanisty.

Roman Dziergwa

WOJCIECH KUNICKI, KRZYSZTOF POLECHOŃSKI: *Ernst Jünger w publicystyce i literaturze polskiej lat 1930-1998. Studium recepcyjne. Bibliografia*. Tom 1 (557 ss.), *Antologia tekstów*. Tom 2, (219 ss.). Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999.

Wydane przez wrocławskich literaturoznawców dwutomowe studium recepcyjne, poświęcone niedawno zmarłemu pisarzowi niemieckiemu, to pozycja na gruncie polskiej germanistyki literaturoznawczej wyjątkowa i spektakularna. Świadczy już o tym sama skala podjętego przez autorów przedsięwzięcia; nawet w samych Niemczech nie na co dzień można podziwiać wyniki tak szeroko zakrojonej inicjatywy badawczej, poświęconej odbiorowi dzieła jednego, jedyne go pisarza. Także wśród naszych rodzimych opracowań recepcyjnych proweniencji germanistycznej lub polonistycznej, zajmujących się polską recepcją tak znaczących pisarzy niemieckojęzycznych, jak Tomasz Mann czy Franz Kafka, trudno byłoby o godną konkurencję.

Właściwe studium recepcyjne zawiera pierwsza część książki, druga część przynosi szczegółową bibliografię, natomiast trzecia, tworząca osobny tom, jest antologią tekstów krytycznych, poświęconych osobie pisarza i jego twórczości. Ważne jest, że autorzy chętnie i świadomie wyrażają chęć włączenia się w szeroko pojmowaną „jüngerologię”, w tym w pomyślnie rozwijające się w ojczyźnie pisarza, częściowo zorientowane porównawczo, badania recepcyjne. Ułożona chronologicznie antologia gromadzi 24 świadectwa polskiego odbioru dzieła, wyartykułowane w okresie około 70 lat,

zaliczające się tematycznie do szeroko rozumianej publicystyki, krytyki i eseistyki literackiej. Pod względem genologicznym recepcja ta jest nader zróżnicowana, a możemy wyodrębnić w niej m.in. takie formy, jak artykuł, esej, felieton, portret, pamflet czy rozmowa. Autorami komentarzy i glos do twórczości Jüngera byli rodzimi krytycy i historycy literatury, pisarze, publicyści i dziennikarze, choć nie zabrakło wśród nich także głosów zawodowych oficerów, którzy w wysoce kompetentny sposób zabierali głos na temat wczesnych wojennych książek Jüngera. Jako zasadniczy postulat autorom przyświecało zachowanie równowagi pomiędzy tekstami krytycznymi, negującymi i apologetycznymi. Decydując się na wybór konkretnych tekstów, pod uwagę wzięto przede wszystkim kryteria jakości i reprezentatywności oraz chronologii. Warto też wspomnieć, i to jest chyba wielce istotną zasługą autorów antologii, iż poza przedrukami przedwojennych i powojennych dokumentów recepcji autora zamieszczono trzy wypowiedzi dotychczas nie drukowane, przydadzące cytowanym tekstom dodatkowego pouczającego, a nawet nieco pikantnego wymiaru. Zwłaszcza publikacja wybitnie polemicznej glosy do twórczości Ernsta Jüngera autorstwa Huberta Orłowskiego, który od wielu lat wytrwale polemizuje z tendencjami gloryfikującymi, krytykując zinstytucjonalizowane hołdy oddawane pisarzowi, chlubnie świadczy o wysokim stopniu „tolerancji światopoglądowej” autorów antologii.

W okresie międzywojennym (temu trudnemu i żmudnemu w rekonstrukcji etapowi recepcji autorzy poświęcają aż 46 stron) pierwsze wieści o debiucie książkowym Jüngera pojawiły się dopiero w 1930 r., bowiem rozgłos słynnej antywojennej powieści Remarka *Na zachodzie bez zmian* skierował uwagę na inne masowo pojawiające się w literaturze niemieckiej realizacje tematu wojennego. Stąd najpoważniejsze omówienie wczesnej twórczości Jüngera pojawiło się w zasadzie poza obiegiem literackim. Powieściami wojennymi Jüngera (dotyczyło to także utworów Remarka) zainteresowały się kręgi wojskowe, o czym świadczy (przedrukowany w antologii) artykuł podpułkownika Romana Umiasztowego *W ogniu wielkiej wojny*. Umiasztowski zamieścił w swym napisanym z niezwykłą trzeźwością i przenikliwością omówieniu stwierdzenie, które w znakomity sposób antycypowało rozwój kariery pisarskiej, a także po części istotne etapy recepcji autora: „Polityczne wykształcenie Jüngera nie dorównuje jego talentom żołnierskim, stąd też wynurzenia na temat urzędzenia świata mają posmak mów wiecowych, tak modnych dzisiaj w pogromionych Niemczech”. Jest rzeczą charakterystyczną, że w okresie tym pisarz niejednokrotnie przywoływany był przez polską prasę lewicową, szczególnie tę, która pozostawała pod bezpośrednim wpływem KPP. Szczególne miejsce w przedwojennym odbiorze autorzy przyznają polskiemu tłumaczowi słynnej powieści Jüngera *In Stahlgewittern* Januszowi Gaładykowi. Jego polskie tłumaczenie zostało wydane pod zmienionym tytułem *Książę piechoty* na przełomie lutego i marca 1935 r. Ten polski przekład, określony przez autorów jako „wierny, pozabawiony nonszalancji, w niektórych miejscach wyjątkowo udany” cieszył się w przedwojennej Polsce niebagatelnym powodzeniem. Po trzech latach został wznowiony, zdobywając sobie czytelników nie tylko w kręgach wojskowych. Jednak nie wywołał podobnych emocji czy wręcz debat światopoglądowych, które towarzyszyły wydaniu dwóch pierwszych powieści Remarka (znamienny jest w tym miejscu komentarz z listu Marii Danilewicz-Zielińskiej do autora antologii, kończący się stwierdzeniem „Ale raczej czytano Remarka”). Przedwojenny etap recepcji Jüngera zamknęły dwie nader interesujące publikacje: polski przekład fundamentalnej publikacji antyhitlerowskiej *Rewolucja nihilizmu* Hermanna Rauschninga oraz wydrukowany w tygodniku „Prostu z mostu” *List do młodego hitlerowca* Zygmunta Galkowskiego.

Jak w wielu innych przypadkach pisarzy, którzy chyba „z winy” tematyki własnej twórczości czy czasów, w których przyszło im żyć, zostali uwikłani w politykę (casus przewijającego się zresztą na wielu kartach studium Remarka), Jünger stał się dla wielu publicystów polskich kamieniem probierczym, służącym ocenie rzeczywistości pozaliterackiej. Według autorów istotnym wyznacznikiem tego „upolitycznionego” odbioru stała się obecność autora *Na marmurowych skałach* w dziełach autorów, którzy w XX stuleciu trwale wpłynęli na kształt kultury polskiej, takich, jak m.in. Jerzy Stempowski, Leopold Buczkowski czy Gustaw Herling-Grudziński. Jünger stał się swojego rodzaju katalizatorem analizy postaw i sądów, przy czym paradoksalnie ludzie lewicy zdobywali się na pochwały (Franciszek Ryszka) wobec „klasowo obcego” autora, natomiast czytelnicy zorientowani

prawicowo sporadycznie jego książki ganili. Zresztą nawet w wyjątkowo trudnych dla recepcji autora czasach stalinowskich ukazywały się artykuły, których autorzy oceniali przynajmniej niektóre aspekty dzieła pisarza w wyjątkowo obiektywny sposób (Władysław Madyda).

Nadrzędną zasadą wrocławskiej antologii jest chronologia, a zatem umieszczenie świadectw odbioru w kontekstach następujących po sobie epok literatury i kultury polskiej, literatury i kultury niemieckiej, a także dziejów recepcji literatury niemieckiej w publicystyce polskiej, przy czym atrybut „polski” określił całkowity zespół świadectw, które były dostępne w języku polskim. Uwzględniono więc także teksty obce, ukazujące się w tłumaczeniu, twórczość krajową i emigracyjną oraz podwójne „obiegi literackie”. Reprezentacyjny dla tego punktu widzenia jest rozdział *Jünger w trzech obiegach wydawniczych literatury polskiej* (s. 332), gdzie autorzy zajmują się równolegle publikacjami jüngerowskimi w „Zeszytach Literackich”, monograficznym numerem „Literatury na świecie” oraz recepcją Jüngera w „podziemnych” periodykach literackich takich jak „Szklce” i „Krytyka”. Próby bardzo współczesnych polskich odczytań pisarza niemieckiego przynoszą rozdziały *Jünger lat 1995-1998. Od proroka „New Age” do klasyka literatury powszechnej* oraz *Jünger w oczach teoretyków demokratycznego liberalizmu*. W ostatnim podrozdziale mamy do czynienia z wprowadzeniem nowych kontekstów do recepcji polskiej autora dzięki dwóm ważnym pracom niemieckiej humanistyki: monografii Christiana von Krockowa *Niemcy. Ostatnie sto lat* oraz tomowi studiów Norberta Eliasa *Rozważania o Niemcach*, wydanemu w ramach Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej. Obie prace są, co ciekawe, przejawem krytycznej postawy wobec twórczości niemieckiego autora, wyrażanej z punktu widzenia założeń okcydentalizmu i demokratycznego liberalizmu. Ostatni rozdział, opatrzony przewrotnym tytułem *Klasyk literatury powszechnej?* stanowi próbę zbilansowania dotychczasowego odbioru dzieła Jüngera przez czytelnika polskiego oraz nakreślenia perspektywy na przyszłość. Przesadne i zbyt mało uzasadnione wydaje się bezkrytyczne przejmowanie peanów w rodzaju wypowiedzi krytyka francuskiego Marcela Schneidera, uznającego Jüngera „nie tylko za najwybitniejszego żyjącego pisarza Niemiec, ale w ogóle jednego z największych pisarzy stulecia” (było to jeszcze przed śmiercią autora). Jednocześnie bardzo cieszą zapowiedzi nowych polskich tłumaczeń Jüngera, autora – według słów Urszuli Kozioł – „u nas wciąż jakby za mało znanego”. Wiadomo, że w międzyczasie niektóre z tych inicjatyw uwieńczone zostały sukcesem, m.in. dzięki staraniom autorów niniejszej antologii (ukazał się m.in. nowy polski przekład sztandarowego dzieła Jüngera *In Stahlgewittern*, pióra Wojciecha Kunickiego). Czy faktycznie mamy już do czynienia z „nową fazą szerokiego przyswajania dzieł Jüngera czytelnikowi polskiemu i ich normalnego odbioru” pokaże przyszłość. Wiele faktów przemawia na korzyść tej tezy. Z drugiej strony nie można zapominać, że uwarunkowania polityczne i cenzuralne recepcji autorów niemieckich dotyczyły w równym stopniu autorów o zupełnie innych proveniencjach politycznych. Pozornie apolityczna powieść Remarka *Iskra życia*, rozgrywająca się w realiach hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, mogła ukazać się w Polsce wskutek zakazu cenzury dopiero w 43 lata po pierwszym wydaniu książki, a pierwszy polski przekład *Blaszanego bębena* noblisty Grassa pojawił się jak wiadomo w „drugim obiegu”. Jest rzeczą znamioną, a dla recepcji Jüngera wielce pożyteczną, bo poszerzającą jej horyzonty, że nazwiska tych dwóch pisarzy, a wraz z nimi krańcowo innych punktów spoglądania na literaturę, towarzyszą próbom przywracania obecności autora niemieckiego w polskim obiegu czytelnicznym. Autorzy przytaczają zdanie Adama Zagajewskiego, określającego Jüngera jako autora przeciwstawiającego się zanikowi substancji metafizycznej w powojennej literaturze niemieckiej i porównującego go z polskim noblistą Czesławem Miłoszem. Twierdzą, iż porównanie to przełamuje schematy widzenia literatury RFN w kontekstach społecznego i moralnego zaangażowania, wyraźniej wypuklając ideę związku pisarstwa z metafizyką. Z kolei Zagajewski cytuje dla wsparcia swojej tezy wypowiedź Botho Straussa, piszącego o potrzebie rewaluacji literatury niemieckiej poprzez detronizację m.in. epiki Grassa i chwaleńca Jüngera za to, że „ten odkrywał codzienne tajemnice i znajdował dla nich nazwy”.

Ironia, może kaprys losu spowodował, że jeszcze przed śmiercią sędziwego pisarza (Jünger zmarł 17 lutego 1998 r., w wieku 102 lat) właśnie nagrodzony w rok później literackim Noblem

Grass wprowadził postaci obu sławnych pisarzy niemieckich na karty swojego duchowego rozrachunku z mijającym wiekiem, książki *Moje stulecie*. Oto młoda przedstawicielka szwajcarskiego koncernu zbrojeniowego namawia dwóch starszych panów, seniorów literatury niemieckiej, na wymyślone spotkanie w hotelu „Pod Bocianem”, a potem w kawiarni „Odeon” w sympatycznym szwajcarskim miasteczku. „Przedpotopowa” para autorów przesiaduje na pięterku *rôtisserii*, prowadząc niekończące się wielogodzinne dysputy i dywagacje, koncentrujące się na pierwszej wojnie światowej (bowiem datowane epizody przypadają na okres 1914-1918). W zabawny i karykaturalny sposób Grass opisuje sylwetki obu autorów, pisząc m.in., że przywiązywali dużą wagę do tego, że w sprawach wojny mają różne zdania i w ogóle wywodzą się z odmiennych obozów. „Jeśli jeden w dalszym ciągu uważał się za »niepoprawnego pacyfistę«, to drugi chciał, aby mieć go za »anarcha«”. Z racji podeszłego wieku obu pisarzy nie dochodzi jednak do żadnych scysji. Remark zarzuca z jednej strony Jüngerowi lekkomyślne szukanie przygód, z drugiej strony przyznaje, że „kolega” Jünger w swoim dzienniku po części trafnie opisywał w okopach wojnę pozycyjną, w ogóle charakter bitwy wyniszczającej. Jünger rewanżuje się podobnymi komplementami w stosunku do Remarka. Starsi panowie roztają się w zgodzie. Grass prezentuje to spotkanie w następujący sposób: „Z lekkim zakłopotaniem położyłam na stoliku jakże sławne książki obu autorów i poprosiłam o dedykację. Jünger bez zwłoki podpisał mi swój tom dodając słowa: »Naszej męznej panienczce«, Remarque złożył autograf pod całkiem jednoznacznym wyznaniem: »Jak żołnierze stają się mordercami«. W pięć lat później umarł Remarque. Pan Jünger zamierza chyba przeżyć to stulecie”.

Owe dwa konkurencyjne modele widzenia wojny – cywilny oraz antycywilizacyjny, spersonifikowane przykładami Remarka i Jüngera zaistniały również w tekście recepcyjnym Marka Cichockiego *Wojna – kłopotliwa sprawa*, który podkreślał nierozstrzygalność obu propozycji. Znacznie bardziej zróżnicowaną antynomię Jünger-Remark zaakcentował także kanadyjski historyk Modris Eksteins w wydanej w 1996 r. monografii *Święto wiosny*. Historyk akcentował, powołując się na omówienie przez Remarka w 1928 r. pięciu powieści wojennych, jego pozytywny stosunek do czołowych dzieł nurtu afirmującego wojnę, w tym do Jüngera, posuwając się nawet do wysunięcia tezy o bezpośrednim wpływie powieści *In Stahlgewittern* na pacyfistycznego autora niemieckiego. Trzeba w tym miejscu dodać, iż teza o epigonalnym charakterze twórczości Remarka wysunięta została już w roku 1929 przez Paula Oskara Heysego, który w ironiczny sposób porównywał proces powstawania powieści *Na Zachodzie bez zmian* do mieszania składników koktajlu, w której to dziedzinie pisarza uważano za niedoścignionego specjalistę („dolać dwie krople Schauweckera i Jüngera z piętnastocentymetrowej wysokości”). Publikację tę w późniejszym czasie w szerokim zakresie wykorzystala propaganda nazistowska. W Polsce zwolennikiem tezy o mało oryginalnym, czy wręcz epigonalnym charakterze powieści Remarka był *nota bene* wybitny twórca powieści wojennych Stanisław Rembek, który w jednym z listów do redakcji „Tygodnika Powszechnego” w 1955 r. pisał żartobliwie o wpływie wydanej 7 miesięcy wcześniej własnej książki na książkę Remarka, „gdyby oczywiście ten pisarz niemiecki mógł znać język polski”. Toteż twierdzenie autorów, że pierwotną intencją Remarka nie było stworzenie książki pacyfistycznej, ale obiektywnego opisu sytuacji duchowej młodych ludzi zniszczonych przez wojnę, nie jest specjalnie odkrywcze.

Z literatury przedmiotu można dowiedzieć się w miarę obiektywnie, jaką część niewiarygodnego sukcesu wydawniczego można przypisać samemu Remarkowi i jego próbom autoterapii przez literaturę, a w jakim stopniu powodzenie to było zasługą niesłychanie wyrafinowanej strategii marketingowej koncernu *Ullsteina*. Do drugiej z tez, mówiącej o dającej się precyzyjnie udokumentować zależności Remarka od Jüngera należałoby podejść z jeszcze większą dozą ostrożności, ponieważ wiadomo, że lansowanie tego typu „wpływologicznych” poglądów wiąże się ze znacznym ryzykiem subiektywnego, a tym samym tendencyjnego spoglądania na autora poprzez pryzmat własnych predylekcji i upodobań. Warto również mieć na uwadze, iż – jak piszą o tym sami autorzy – stosunek Remarka do Jüngera był do 1933 r. życzliwy i pełen uznania. W wydanych dotąd ustępach diariusza Remarka nazwisko Jüngera jednak się nie pojawia. Toteż wypadałoby recenzowane przez autora niemieckiego utwory Jüngera traktować raczej w kategoriach źródła, równoległej lektury lub, co najwyżej,

quasi-weryfikacji własnego opisu wojny, jak to czyni jeden z najwybitniejszych znawców twórczości Remarka Thomas F. Schneider.

Antologia wrocławskich germanistów dokumentuje występowanie wielu wątków w polskiej recepcji, w tym również potraktowanego polemicznie dyskursu negatywnego. Niemniej jednak, jak pisać sami autorzy, skoro sprzeciw należał do habitusu tego pisarza, musiał on pozostać również stałą cechą jego odbioru. Obszerne i wnikliwe studium Kunickiego i Polechońskiego jest niezmiernie cennym przyczynkiem do historii germanistyki i publicystyki niemcoznawczej w Polsce, bowiem ukazuje i analizuje liczne meandry, uwikłania, a także manowce polskiej recepcji pisarza. Istotną zasługą wrocławskich germanistów jest to, że w wielu miejscach z powodzeniem udało im się zrekonstruować horyzonty i kulisy przekazywanej wiedzy. Książka ta stanowi zgodnie z intencjami autorów podsumowanie długiego etapu nieobecności dzieła, a zarazem wprowadzenie go i dobre przygotowanie do długookresowej obecności. Jako próba podjęta z pozycji antysocjologicznych, poprzez ujawnienie motywacji odbioru tworzy korzystne warunki dla recepcji estetycznej twórczości pisarza, będącego z racji długowieczności oraz czasów, w których tworzył, jednym z najbardziej uwikłanych w politykę i instrumentalizowanych twórców. Zarazem także jednym z najbardziej „literackich” literatów niemieckich XX stulecia.

Roman Dziergwa

TADEUSZ WOLSZA: *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945-1950*. Wydawnictwo DiG, Warszawa 1998, 265 ss.

Od kilku lat zagadnienia związane z historią emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej absorbują uwagę wielu badaczy. Efekty ich zainteresowań, w postaci opracowań monograficznych i politematycznych, odzwierciedla bogata literatura przedmiotu. Wśród prac znajdują się zarówno takie, które spełniają kryteria stawiane rozprawom naukowym, jak i te, które do takiego miana aspirują niestety tylko w mniemaniu ich autorów¹. Przyczyn decydujących o wątpliwym charakterze niektórych prac poświęconych emigracji polskiej na Wyspach Brytyjskich po 1945 r. jest kilka. Dominują jednak cztery główne: atrakcyjność tematyczna, powierzchowna kwerenda (ograniczone możliwości badawcze), element autopsji (autor – uczestnik wydarzeń) oraz relacje na linii autor – zleceniodawca. W ostatnim przypadku mamy do czynienia z tzw. dziełami pomnikowymi, ukazującymi życzeniowy obraz historii². W konsekwencji potencjalny czytelnik otrzymuje narracyjnie niepełny i skrzywiony obraz prezentowanej rzeczywistości, natomiast badacz zmuszony zostaje nie tylko do zachowania dystansu wobec literatury, ale także skonfrontowania zawartych w niej treści ze stanem źródeł. Dlatego też każda publikacja, która w sposób rzetelny prezentuje temat jest godna uwagi.

Bez wątpienia do takich prac należy książka Tadeusza Wolszy omawiająca stanowisko Rządu RP na uchodźstwie wobec wydarzeń w kraju w latach 1945-1950. Jej autor nie ograniczył się do prezentacji poglądów kolejnych gabinetów, lecz ukazał je na szerszej płaszczyźnie. Przedstawił opinię prezydenta RP, partii politycznych tworzących koalicję oraz wspierających rząd. We właściwym dla pracy przedmiocie rozważań omówił również koncepcje polityczne najważniejszych ugrupowań i ciał ponadpartyjnych (Koncentracji Demokratycznej, Porozumienia Stronnictw Demokratycznych) mieniających się nazwą opozycji. W kręgu jego zainteresowań, jak zaznaczył we wstępie, znalazła się cała bez mała scena polityczna w „polskim” Londynie (s. 7). Dzięki przyjętej koncepcji czytelnik

¹ Zob. recenzja pracy W. Hładkiewiczza, *Polska elita polityczna w Londynie 1945-1972*. „Dzieje Najnowsze” nr 2, 1998, s. 198-205.

² Szerzej zob. T. Wyrwa, *Dzieje emigracji w londyńskim wydaniu*. „Zeszyty Historyczne” nr 122, Paryż 1997. Warto zaznaczyć, że kilka tego typu prac, autorstwa historyków krajowych, nie zostało w ogóle zauważonych.